Nr. 90. We Lwowie Sroda 1. Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Zwycięstwo Rudini'ego.

Lwów 31. marca.

Zwycięstwo parlamentarne odniesione przed kilku dniami w parlamencie włoskim przez prezydenta ministrów margrabiego Rudini'ego, zwróciło na siebie powszechną uwagę opinji publicznej w Europie. Zaimponował przedewszystkiem niezwykły i niespodziewany stosunek głosów. Za udzieleniem wotum ufności rządowi głosowało 256 deputowanych, opozycja naliczyła zaledwie głosów 96. Czy stosunek tych głosów miałby być rzeczywiście wyrazem stosunku większości ministerjalnej do mniejszości opozycyjnej? Czy istotnie zwolennicy rządu znajdują się w tak imponującej liczbie, czy opozycja ogranicza się do szczupłej garstki przeciwników margrabiego Rudini'ego?

Na pytanie to można stanowczo odpowiedzieć: Nie. Ani tak wielkiej większości za sobą, ani tak małej mniejszości przeciw sobie gabinet Rudini'ego nie ma. Cyfry powyżej podane nie dają bynajmniej wyobrażenia o stosunkach parlamentarnych we Włoszech, ani o sile stronnictw politycznych stojących za względnie przeciw rządowi. W rzeczywistości rząd nie ma za sobą ani w przybliżeniu takiej większości, jaka się za wotum ufności oświadczyła, a jeżeli margrabia Rudini nie znalazł tym razem przeciw sobie całej opozycji, to zasługa w tem szczególnego zbiegu okoliczności, natury więcej taktycznej.

Wiadomo, wśród jakich okoliczności doszedł do steru nowy gabinet, wiadomo także, czego kraj po nim się spodziewa. Owóż są wśród opozycji pewne żywioły, wcale wyrozumiałe, które nie chcą przeciąć nici żywota gabinetowi, nim jeszcze miał sposobność zabrać się serjo do spełnienia obietnic i wykonania przyjętego na siebie zadania, wolą więc owe żywioły czekać i ze swoją opozycją jeszcze się wstrzymać, wolą Rudini'emu zostawić czas i sposobność do pracy. To są powody ich życzliwej neutralności. W obec tego istotnie nie należy do ostatniego zwycięstwa rządowego zbyt wielkielkiej przywiązywać wagi politycznej, i nie należy po niem zbyt wiele się spodziewać. Rachuby mogłyby w takim razie zawieść. Z drugiej jednak strony byłoby margrabiemu Rudini'emu zapewne dziś przykro, gdyby się jego zwycięstwo chciało zbyt lekceważyć — zwłaszcza, że miał przeciw sobie takiego oponenta, jak — Crispi. Były szef gabinetu stanął tym razem we własnej osobie na czele opozycji i wytoczył przeciw swojemu bezpośredniemu następcy działa najcięższego kalibru i — spudłował. Upadły minister, chcąc przestrzegać swoich następców przed reformą uzbrojeń, usiłował wywołać — strachy wojenne. Zamiast użyć motywów ekonomicznych, wolał rzucić się na pole wielkiej polityki i pompatycznie oświadczył, iż podobną zmianę karabinów niebezpiecznie jest rozpoczynać, skoro zachodzi ustawiczna obawa wojny i nic nie wyklucza przypuszczenia, iż wojna ta może wybuchnąć jeszcze w tym roku. Przed paru tygodniami podobne słowo ministra Crispi'ego mogłoby wywołać poważny popłoch, nietylko we Włoszech, ale i wszędzie; dziś przeszło ono bez żadnego wrażenia i poczytane było za to, czem było istotnie, za zwrot polemiczny, nie bardzo szczęśliwy, a bardzo niezręczny. Nie uląkł się też ani p. Rudini, ani izba, a pan Crispi spadł odrazu do roli goniącego za efektem, a źle poinformowanego dziennikarza. Zamiast zaś zaszkodzić swemu następcy, pomógł mu tylko, a pomógł zwłaszcza w oczach Francji. Notując tę groźbę eks prezesa gabinetu włoskiego, dzienniki francuskie zaznaczają skwapliwie to, iż fakt, że wódz opozycji grozi wojną, a większość parlamentarna groźby tej wcale w rachubę nie bierze i uchwałami swemi to stwierdza, dowodzi najlepiej, jak ważnym czynnikiem w uspokojeniu Europy był upadek p. Crispi'ego i jak doniosłą jest w tym kierunku zmiana gabinetu.

Nie powiodły się więc zupełnie p. Crispi'emu jego pierwsze kroki opozycyjne. Chciał straszyć wojną i spotkał się tylko z oskarżeniem, iż dla celów osobistych i stronniczych nie waha się szerzyć obaw i niepokojów. Chciał wreszcie z efektem powrócić na widownię polityczną i obrał po temu chwilę, możliwie najgorszą.

Wykryte bowiem w Massawie nadużycia, niepowodzenia misyj Antonelego i cała ta, niezbyt wyraźna sprawa z Menelikiem i traktatem abisyńskim, są jeszcze pozostałościami z czasów Crispi'ego. Jego awaturnicza polityka w Afryce dopiero teraz zaczyna wydawać swoje owoce. Odpowiedzialności zato wszystko nie poniesie rząd dzisiejszy, ale p. Crispi, a to, na co się obecnie zanosi, będzie jeno likwidacją dawniejszego przedsięwzięcia. Że likwidacya ta nie wypadnie na korzyść p. Crispi'ego, że zapowiedziana w sprawie abisyńskiej jawność nie wyjdzie mu na dobre, że go jeszcze dalej od powrotu do władzy odsunie — jest dziś więcej niż prawdopodobnem. Przez to zaś, że zamiast skryć się na uboczu i siedzieć cicho, dumnie głowę podnosi i stara się sławić to, co bynajmniej sławy godnem nie jest, że chce się ustawicznie przypominać i uwagę na siebie zwracać — może tylko upadek swój pogłębić i doszczętnym go uczynić.

Z Rosji.

(Nowy projekt otwarcia kursów lekarskich dla lekarzy praktycznych. — Odnowienie rozporzadzenia o przyjmowaniu poddanstwa rosyjskiego przez służących na kolejach obcokrajowców, lub mających tam jakie przedsiębiorstwa. — Budowa kolei syberyjskiej. — Dyżury nowych lekarzy. — Wykup niewylosowanych biletów bankowych — wypuszczenie nowych obligacyj).

— Z Petersburga piszą, że departament lekarski powziął myśl utworzenia nowego niższego personalu lekarskiego, któryby poświęcił się praktyce lekarskiej, na zasadzie nabytych drogą praktyczną wiadomości. W tym celu projektują otwarcie we wszystkich uniwersytetach, trzyletnich kursów lekarskich dla lekarzy praktycznych. Wykład na kursach tych posiadać będzie kierunek ściśle praktyczny. Omawiane kursa będą bezpłatne, po ukończeniu ich jednak elewi obowiązani będą odsłużyć pewną liczbę lat w miejscowościach wskazanych przez departament lekarski, na zwykłych prawach stypendystów. Pierwotnie od wstępujących na te kursa miano wymagać patentów z ukończenia średnich zakładów naukowych, prawdopodobnie jednak wymagania będą o wiele skromniejsze i na kursa przyjmowany będzie każdy, kto złoży egzamin według specjalnego programu. Wychowańcy kursów za pomoc lekarską będą mieli prawo do honorarjum tak ze strony rządu i różnych instytucyj, jakotoż ze strony publiczności. Po upływie lat służby rządowej, lekarze-praktycy mogą pełnić obowiązki pomocników przy lekarzach dyplomowanych, lub laborantów w zakładach lekarskich. Na kursa przyjmowane będą osoby od lat 16 do 40, osoby niepełnoletnie i zamężne posiadać muszą upoważnienie ze strony rodziców lub męża.

— Przed dwoma laty wydano rozporządzenie, aby wszyscy poddani zagraniczni, służący na kolejach, przyjęli bezzwłocznie poddaństwo rosyjskie. Następnie jednak w wyjątkowych razach tym i owym ze względu na stosunki familijne, odroczono na jakiś czas termin wykonania rzeczonego rozporządzenia. Obecnie ze strony departamentu kolejowego oświadczono wszystkim oficjalistom kolejowym, tudzież osobom, mającym przy kolejach jakiekolwiek przedsiębiorstwa, że jeżeli nie przyjęli dotąd poddaństwa rosyjskiego, winni to uczynić w ciągu roku bieżącego. W pierwszym razie wszyscy obcokrajowcy zostaną uwolnieni ze służby, a przemysłowcy obowiązani będą do likwidacji swych interesów.

— Budowa kolei syberyjskiej rozpocznie się z początkiem maja r. b.

— Sprawa pomocy lekarskiej w nocy, o której zorganizowaniu dużo się w ostatnich czasach mówiło i pisało w Rosji, na teraz ulega nieokreślonej zwłoce, z powodu, że departament lekarski przy ministerstwie spraw wewnętrznych opracowuje ustawę obowiązkowego zorganizowania dyżurów nocnych lekarzy we wszystkich miastach, liczących więcej, niż 50.000 ludności.

— Według telegramu „Ajencji północnej," imiennym carskim ukazem, rozkazano ministrowi skarbu dokonać wykupu wszystkich niewylosowanych dotąd 5% państwowych biletów bankowych trzeciej emisji z r. 1869, czwartej emisji z r. 1876 i piątej emisji z r. 1881, a także 5% biletów bankowych pierwszej emisji z r. 1860, których termin nie upłynął w r. 1888; wszystkie w ogólnej sumie kapitału nominalnego rs. 184,198.350. W zamian za to będą wypuszczone nowe 4% obligacje w sumie nominalnej 194 miljonów rs. kredytowych, pod nazwą trzeciej 4% pożyczki wewnętrznej. Od obligacyj tych zagwarantowany będzie dochód roczny w wysokości 4%, wypłacany w ratach półrocznych d. 27. czerwca i d. 27. grudnia. Losowanie obligacyj, ulegających amortyzacji, odbywać się będzie corocznie w d. 27. marca, poczynając od d. 27. marca 1892 r.

Korespondencje.

Budapeszt 29. marca.

(Wyjazd króla i dworu. — Dzień 15. marca w stolicy węgierskiej. — „Magyar hirlap", jako „Driter im Bunde". — Dunaj i uchwała miasta. — Ze świata sztuki. — Opera. — Teatr narodowy. — Teatr niemiecki. — Wystawa modeli na pomnik Wolności. — Wystawa wachlarzy. — Towarzystwo sztuki. — Z życia miejskiego. — Komisja wystawowa. — Tutejsze stow. Polaków. — 3 maja w Budapeszcie. — Śmierć śp. Władysława Gołęmberskiego.

Jak wiadomo, dwór opuścił stolicę węgierską w dniu 14. bm., królowa udała się do Grecji a król do Wiednia. O ile uważałem, dwór zwykle przed 15. marca opuszcza stolicę, — bo wiadomo, że dzień piętnasty tegoż miesiąca rok rocznie solennie bywa przez młodzież i patrjotów węgierskich obchodzonym. Tu w Budapeszcie święcą go pochodami, mowami i deklamacjami na placach, przed muzeum narodowem i przed posągiem Petöfi'ego. I w tym roku odbyła się podobnaż manifestacja, a silne *Alpra magyar* Petöfi'ego, wygłoszone po dwakroć przez studentów — porywało zebrane na obchodzie tłumy.

Poczciwa partja liberalna, a raczej rządowa, wydaje trzeci dziennik p. t. *Magyar hirlap*, (dziennik węgierski) którego pierwszy numer okazał się światu przed tygodniem, „Der dritte im Bunde", bo jak wiadomo rządowymi organami są *Nemzet* i *Pester Lloyd*, ma pieniądze, wiec bawi się, rzucając w świat długie szpalty najwznioślejszych pochwał dla rządu — a miota się natomiast i rzuca niewyczerpanym zasobem żółci na opozycję, to jest antirządowców. Zabawka to bez wielkiego ryzyka, a poseł Horwath, jako wydawca, może zrobić dobry interes, bo chociażby gazeta miała nie być długowieczną toć pieniądze włożone wrócą się niezawodnie, gdyż pismo zasługując się, krzyczy i krzykiem pracuje.

Ostatnie groźne wezbranie Dunaju zniewoliło radę miasta do zastanowienia się nad środkami zabezpieczenia stolicy od powodzi. Trzeba wiedzieć, że koryto Dunaju wielce zwężone w Budapeszcie, powoduje silne i raptowne wznoszenie się rzeki i grozi najpierwej zawsze stolicy i jej okolicom powodzą. Więc rada miasta postanowiła podnieść dzisiejsze bulwary koło Dunaju o 9 metrów w górę — to znaczy wymurować kamienne obwałowanie brzegów rzeki, dwa razy wyższe od dzisiejszego. Naturalnie stolica pragnie widzieć koszta tych robót do połowy przez państwo pokryte.

Ze świata sztuki miałbym wiele do doniesienia czytelnikowi, poprzestać jednak muszę na ogólnikach.

Przedewszystkiem to, com przewidywał, stało się już — ku wielkiemu niezadowoleniu prasy żydowskiej. Pan Mahler ustąpił ze stanowiska dyrektora opery i to bardzo raptownie. Całą pociechą jego przyjaciół jest ta okoliczność, że pan Mahler odszedł, wypełniwszy swoją sakwę podróżną 25 tysiącami złotych reńskich, których wprawdzie nie zarobił, ani nie przysporzył kasie opery królewskiej — ale, które zażądał za zerwanie kontraktu i które uwiózł ze sobą z wielkiej miłości dla... sztuki węgierskiej. Następcą jego ma być zasłużony kompozytor i muzyk, a dawny kierownik opery, sędziwy jubilat Erkel. Gdy mowa o teatrze, niepodobna nie zanotować świetnego powodzenia, jakiem się cieszy pani Jassay w roli „Elektry" przedstawianej w tutejszym narodowym teatrze. Pani Jassay jest to Wolter-węgierska, jak owa w Burgu wiedeńskim, tak ta w Budapeszcie jest pierwszorzędną gwiazdą sceniczną. Jakkolwiek bowiem dość podeszłe lata artystki przyćmiewają jaskrawy blask tej gwiazdy — to jednak urok zasług, wdzięk i artyzm w grze stawiają p. Jassay na pierwszym planie personalu dramatycznego. Kasyno magnackie przez usta hr. Eugeniusza Zichego dało wyraz swojego uwielbienia dla artystki na ostatniem przedstawieniu „Elektry" i ofiarowało jej ogromny suto kamieniami wysadzany, oraz emaljowany wieniec laurowy szczero-złoty. Na listkach wawrzynu widnieją napisy wszystkich sztuk, w których artystka zasłużono zbierała oklaski.

Teatr niemiecki Lessera ma być budowany z wiosną, a będzie w całości z żelaza.

Z teatru przechodzę do wystawy sztuki rzeźbiarskiej, do wielkiej sali posiedzeń akademji umiejętności. Przestąpiwszy progi tej sali, pomimo woli wyrywa się z piersi okrzyk: szczęśliwy naród, który stawiać może pomniki wolności!!! W takiem uniesieniu, naturalnem zresztą, oglądałem 8 modeli gipsowych, bardzo ładnie wykończonych nawet w szczegółach, dla pomnika wolności węgierskiej, mającego stanąć w Budapeszcie. Szkice te są w ogóle ładne, ale co ważniejsza, że z nich właśnie czerpie się pojęcie o odrodzeniu i olbrzymim rozwoju sztuk pięknych na Węgrzech. Jest ich ośm, a twórcy tychże to wszystko młode siły od 28 do 30 lat, artyści, rokujący świetne nadzieje. Pomysły są śmiałe — pomniki zda się niebotyczne — grupy, pełne życia, naturalności i efektu. Trzy szkice artysty rzeźbiarza Zali, twórcy pomnika niedawno odsłoniętego w Aradzie, odbijają oryginalnością pomysłu — dalej Rony i prof. Strobla, są przez komisję uznane za najlepsze i między nimi też odbędzie się ściślejszy wybór. Wszyscy jednak przechylają się na stronę modelu Zali, który ma stanąć naprzeciw budującego się parlamentu.

Druga wystawa w salonie sztuki przyciąga tłumy kobiet — ale bo to i wystawa broni kobiecej... wachlarzy — urządzona starannie i przedstawiająca się tak ponętnie i kokieteryjnie, jak niejedna z właścicielek różnorodnych okazów tej wypróbowanej broni. Tu dopiero widzi się przepych, zbytek aż do przesady — a bogate tkaniny, malowidła oryginalne, rzeźby w kości słoniowej i drzewie, sprawiają również, że w połączeniu z tą wystawą „wachlarzową", występuje wyraziście sztuka zastosowana do przemysłu i bodaj czy nie jej pierwszeństwo się tu należy.

„Towarzystwo sztuki" rozesłało członkom swoim premję za rok ubiegły, bardzo ładne album, złożone ze starannie reprodukowanych obrazów, których w albumie cztery się znajduje.

Z życia miejskiego notuję, że dyrekcja tramwaju elektrycznego przeprowadza nową linję, a raczej odnogę, przez ulicę Królewską do lasku miejskiego wiodąca. Lasek miejski ożywia się bardzo skutkiem łagodniejszej pory — jestto bowiem jedyne nasze miejsce spaceru, bardzo licznie uczęszczane.

Przed kilku dniami ukonstytuowała się komisja wystawowa celem urządzenia „światowej wystawy" w Buda-Peszcie w 1894 roku, w którym też będzie obchodzone uroczyście, jak to już wam donosiłem zresztą, „*millenium*" węgierskie.

Tutejsze stowarzyszenie polskie, będzie solennie obchodziło rocznicę „Trzeciego Maja". Wydelegowany już został komitet z piętnastu członków, celem omówienia programu uroczystości. W tym też roku stowarzyszenie obchodzi 25-letni jubileusz swojego istnienia. Smutny cios dotknął toż stowarzyszenie, zmarły bowiem we Lwowie ś. p. Władysław Gołęmberski był przez pewien czas prezesem jego, wiele dlań zdziałał i wiele pracował. Więc pozyskał sobie szacunek całej kolonji polskiej w Buda-Peszcie, która skutkiem jego zgonu, w rzeczywistym smutku i boleści pogrążoną została.

Pobóg.

W sprawie cielesnego karania więźniów.

Na d. 25. bm. zebrali się w Hali niemieccy prawnicy. Jako pierwszy punkt porządku obrad wzięto pod rozprawę pytanie: „Czy i jakby można odstręczać od zbrodni i przewinień podlegających krótszym karom więziennym?"

Referent, sędzia okręgowy Simonson z Luckenwalde, zaznaczył, że krótka kara więzienna nie tylko nie pomaga, ale przeciwnie szkodliwie oddziaływa, bo nie odrażając nawet, nastręcza więźniowi sposobność do zepsucia moralnego. Obowiązkiem jest przeto państwa zapobiedz takim niedomaganiom, państwo powinno także okazać więźniowi siłę swojej powagi i nie osadzać go w więzieniu, do którego idzie z pewną lubością. Trzeba więc te krótsze kary więzienia jak najwięcej skrócić, ale natomiast obostrzyć je, a to niewątpliwie wpłynęłoby na zmniejszenie zbrodni. Radzi przeto referent, aby urządzono więzienia samotne, pracę przymusową, uszczuplenie żywności, karę cielesną dla więźniów karanych za zbrodnie i przestępstwa surowe, nieludzkie, mające charakter zbydlęcenia.

Koreferent, dr. Kronecker z Berlina, godzi się na to, że dzisiejsze krótkie kary więzienne nie odstraszają, ale natomiast oddziaływają zwykle szkodliwie; radzono przeto, aby więźniom

46)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Wiadomość o aresztowaniu Nekrasa była dla Emira i Padury pognębiającą niespodzianką.

Posady wielkiego planu zachwiały się. Zachwiała je sama niepewność: nie wiadomo było, co naprowadziło na ślad sprzysiężonych — czy udział Nekrasa na Donie, czy spisek petersburgski, czy właśnie nie wpadli na domysł przyczyny przyjazdu Nekrasa do Sawrania?

Ze słów Nekrasa, rzuconych w twarz pułkownikowi, można było wnosić, że zdrajcy wydali tylko spisek wojskowy. Nie wiedziano więc, w jakim celu jechał Nekras do Sawrania, z kim tu rozmawiał, o czem. Gdyby wiedziano, aresztowanoby Padurę i Emira przedewszystkiem. Domysł więc o odkryciu tylko spisku wojskowego był słuszny. Wyjazd jego z Kijowa tłumaczono potrzebą porozumienia się z panami bużskimi — i aresztowano go w podróży. Nie wiedziano poprostu, że Sawrań był celem podróży.

Ale czy bez Nekrasa zrobią co na wschodzie? Rzecz wydawała się bardzo wątpliwą. Niewiadomo, jak on tam prowadził całą sprawę, czy wyręczył się kim i kim? Czy ten ktoś zastąpi jego? Czy nie okaże się człowiekiem małego ducha i nie poświęci sprawy publicznej dla spokoju publicznego?

Wszystko przedstawiało się pod formą zagadki, której nie podobna było rozwiązać.

Miało to się na wiosnę wyklarować.

Gdyby jednak powstanie na Donie nie dało się przeprowadzić, odpadałby w najkrytyczniejszej chwili drugi sojusznik.

Cała waga wojny oparłaby się w ten sposób na barkach Polski i Rusi.

Coś stanowczego mogłoby się dopiero na wiosnę wykazać.

A wiosna była już niedaleką. Już się rozpoczęły roztopy śniegowe, już ptactwo świegotało żwawiej, słońce świeciło jaśniej, bydło porykiwało żałośnie, w step patrząc, a konie tabunne rozdymały chrapy, rwały ziemię z pod siebie i głowy podnosząc do góry, na wiatr prychały.

Była to wiosna nadziei i smutków.

Od Ołeksy nic było wiadomości żadnej, o Ołeksie także. Można więc było przypuszczać, że wszystko idzie najlepiej. Gdyby mu się co stało, ci, co bliżej dotykali się całej sprawy, znaleźliby może sposób powiadomienia.

Dla Emira niepewność ta, w jakiej żyć musiał, była zabójczą. Odkrycie spisku Moskali i spokój, panujący na Donie, świadczyły wyraźnie, że z tej strony działania nie będzie już żadnego. Jeszcze mu zdaleka połyskiwała jeno buława hetmańska... Przywiązał się do tej nadziei, żył nią, wszystko dla niej poświęcił — imię, majątek, sławę... czyż miałby sen jego ukochany pierzchnąć i zniknąć? Duma nie pozwalała mu zrobić nawet przypuszczenia takiego.

Przeżywał godziny mąk piekielnych. Od Ołeksy wiadomości żadnej, a tu słońce prowadziło wiosnę coraz dalej naprzód, szlachta niecierpliwiła się, głośno sarkała i wołała:

— Prowadź nas, albo siedź w domu! Znajdziemy sobie innego przewodnika.

Dla uspokojenia jej wysłał Padurę. Kazał mu szepnąć do ucha domysł, że Emir spodziewa się kozackiego ruchu za Dnieprem, a wtedy łatwiej im będzie działać razem, że czeka na wiadomości stamtąd.

Czekał, ale wiadomości nie było.

Emir codziennie jeździł w step, do stadniny z Halickim i Pfejfrem spędzał godziny na naradach.

Szykował konie, dobierał, przejeżdżał. Dziesięciu ludzi dzień i noc kule lało w jarze Maksymowego futoru i proch wyrabiało.

Wszystko było w pogotowiu. Choćby jutro można było w samym Sawraniu trzysta jeźdźców na koń posadzić.

Emir, zajęty swoim planem, o wszystkiem innem zapomniał. Inny świat nie istniał dla niego.

Daremnie, niby widmo jakie, stawała na drodze Hanusia i patrzyła na niego ze smutkiem, który zdawał się mówić: zapomniałeś o mnie — Emir odjeżdżał, nie patrząc na nią jakgdyby nic przed sobą nie widział.

Odjeżdżał posępny do domu, zapytywał, czy Padura nie wrócił, czy nikt nie był i niby w letarg jaki, w milczenie zapadał. Nazajutrz znowu w step jechał — i znowu wracał takim samym.

Niezwykłe to usposobienie grafa komentowano wszędzie.

Najwięcej odsuwała je Hanusia. Chodziła, niby z krzyża zdjęta.

— *Zaduryłaś diwczyna!* — mówił dziad Maksym ze współczuciem do Sokoła. Chodzi, jak senna... jeszcze ręce na siebie nałoży!

— Niech przepada! Jaka matka, taka córka! Niech robi, co chce!

Did nie mógł się z tem pogodzić, ażeby dziewczynę na bożą wolę zostawić.

— Może by się znachorki poradzić, co!

— Radźcie się i róbcie, co chcecie! — odrzekł Sokół niechętnie.

Tegoż samego dnia nad wieczorem, ni stąd ni z owąd, zjawiła się właśnie znachorka.

Dziad, baba i Hanusia siedzieli we trójkę przed chatą, przed miską kuleszu.

Kulisz stobił się parą. Dziad i baba jedli powoli, dmuchając w łyżkę. Hanusia przełknęła trochę, potem łyżkę o krawędź miski oparła i zamyśliła się.

— Nie jesz? — spytała baba.

— Nie chce mi się...

Baba pokiwała głową znacząco.

W tej chwili pies odwrócił się i zaszczekał.

Przed wrotami stała jakaś kobieta — żebraczka, w łachmanach, o śniadej, niemłodej już, ale pięknej twarzy, mająca pozór cyganki...

— Dobry wieczór! — odezwała się ochrypłym głosem.

— Dobry wieczór! Prosimy do wieczerzy.

Żebraczka przystąpiła z pewnem wahaniem się.

— Dziękuję...

Z głosu nie można było domyśleć się, czy dziękowała za zaprosiny, czy nie chciała.

Baba nalegała.

— Jeżeli pozwolicie, Bóg zapłać.. — odrzekła, usiadła na zydelku i powolnie jeść poczęła. Rozmowa toczyła się na temat skąd i dotąd idzie? Czem się zajmuje? Gdzie mieszka?

U żebraczki z torby sterczały łodygi jakichś roślin.

— Cóż to, zbieracie ziele?

— Zbieram, panie gospodarzu...

— Dla siebie?

— Nie... dla ludzi... pomagam czasem w chorobie różnej.

Dziad i baba spojrzeli na siebie znacząco.

Żebraczka spojrzenia tego nie dostrzegła, gdyż patrzyła ciągle na zamyśloną Hanusię.

— A czegoż to dziewczyno tak *sumujesz?* — spytała.

— Smutna czegoś...

Żebraczka pokiwała głową.

— Smutno... smutno... — mówiła głosem złamanym, bezdźwięcznym, głową kiwając. O, i jam się w życiu nasmuciła... napłakała... przeszło wszystko — tylko ból jeszcze nie przeszedł...

Zjedli wieczerzę.

— A ja chyba w step powędruję na nocleg... — rzekła żebraczka.

— Alboż to się miejsce u nas nie znajdzie — czy co!

— Jeżeli pozwolicie — przenocuję.

— Przenocujcie...

Siedzieli na przyzbie i rozmawiali. Ale spojrzenia żebraczki kierowały się ciągle na Hanusię i na jej twarzy spoczywały. Smutek dziewczyny intrygował ją widocznie.

Dziad poszedł do szopy, posłanie przysposobić, baba — do chaty. Na przyźbie siedziały tylko Hanusia i żebraczka. Wieczór był wiosenny, majowy, świeży. Wiatr od stepu przynosił echa różne, głosy różne, zapachy pełne świeżości i życia.

Dziewczyna i żebraczka siedziały obok siebie, milcząc. Hanusia myślała o grafie, żebraczka oka z dziewczyny nie spuszczała.

Nagle Hanusia głowę podniosła i żywem spojrzeniem obrzuciła żebraczkę.

— Umiecie wy matko wróżyć?

(*Dokończenie nastąpi.*)

skazanym na krótsze pozbawienie wolności, dawano gorsze pożywienie i niewygodniejsze łóżka, jak innym na długie więzienie skazanym. Przeciwko temu oświadczyli się atoli różni lekarze więzienni, obawiający się ztąd epidemji w więzieniach i narażenia zdrowia więźniów. Za karaniem cielesnem nie może się koreferent żadną miarą oświadczyć, bo nie odpowiada ona dzisiejszemu duchowi czasu, zabijałaby ona też w zbrodniarzu resztę poczucia honorowego. Kara cielesna mogłaby skutkować chyba w takim razie, gdyby ją można wymierzać tuż po popełnieniu karygodnego czynu, ale ponieważ sędzia dopiero po tygodniach, miesiącach lub latach nawet karę dekretować może, to trudno mówić w takim razie o pomyślnym skutku kary cielesnej. Natomiast zalecić możnaby z uwzględnieniem fizycznej siły zbrodniarza na krótkie skazanego więzienie: uszczuplenie żywności, twarde łoże i ciemne cele Taka ostrzejsza kara nie powinnaby jednak trwać dłużej jak trzy dni. Żebraków nie należałoby karać aresztem, tych trzebaby przekazywać policji krajowej.

Następni mowcy, wszyscy bez wyjątku, oświadczyli się przeciw karze cielesnej, nie powzięto jednak co do tej kwestji żadnej uchwały, uważając ją jako jeszcze nie kwalifikującą się do stanowczej decyzji. W dalszym ciągu obrad przyjęto rezolucją, żądającą dla więźniów skazanych na krótsze pozbawienie wolności: uszczuplenie żywności, twardego łoża, ciemnych celi, przymusowej pracy, albo w danym razie odjęcia więźniowi zatrudnienia.

Projekt sieci kolei lokalnych w Galicji.

Poruszona przez posła Szczepanowskiego na ostatniej sesji sejmowej, myśl podniesienia ekonomicznego kraju przy pomocy budowy kolei lokalnych, może wydać błogie owoce, jeżeli interesowane czynniki wesprą usiłowania Wydziału krajowego, skierowane ku wszechstronnemu zbadaniu sprawy.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy już, iż Wydział krajowy w skutek polecenia Sejmu, „wzięcia pod rozwagę ułożenia norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym“, — odniósł się do wydziałów innych krajów koronnych o nadesłanie dat, dotyczących linij kolejowych.

Owóż obecnie postanowił wydział krajowy przystąpić do zebrania dalszego materjału w tym względzie.

Przedewszystkiem wypracował wydział krajowy szczegółowy kwestjonarjusz w sprawie dat, potrzebnych do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych oraz przybliżonych kosztów ich budowy, przyszłego utrzymania i ruchu.

Kwestjonarjusz ten obejmuje następujące pytania:

A) Które linie kolei lokalnych byłyby pożądane? Które z tych linij są najważniejsze i najspieszniej potrzebne, które zaś mniej ważne i mniej pilne!

B) Dla każdej z proponowanych linij z osobna należy podać następujące szczegóły:

1. Główna miejscowość, do której ruch komunikacyjny zmierza.

2. Miejsce, z którego linja kolejowa ma wychodzić.

3. Miejsce, w którem linja ma się kończyć.

4. Czy w punkcie początkowym, lub końcowym linja ma się łączyć z inną istniejącą już koleją.

5. Wszystkie miejscowości, które linja ma bezpośrednio obsługiwać, a więc także ilość stacyj i przystanków.

6. Ważniejsze miejscowości i zakłady, które linja ma bezpośrednio lub pośrednio obsługiwać.

Tu należy wymienić także miejscowości graniczne obszaru rzeczywiście zasilającego ruchem zbieżnym prąd komunikacji, kierowany ku miejscowości głównej.

7. Główny cel proponowanej linji. Czy celem jej ma być połączenie głównej miejscowości z istniejącą już koleją; czy ułatwienie zbytu głównego produktu jednego lub kilku większych przedsiębiorstw miejscowych, albo też produktów drobnego przemysłu i gospodarstwa wiejskiego; czy ułatwienie importu przedmiotów potrzeb powszechnych?

8. Jaką cechę ma ludność i okolica? Rolniczą, handlową, przemysłową, przedsiębiorczą, górniczą, wyrobniczą, czy wędrującą?

9. Czy obok pożytku dla eksploatacji głównego produktu linja będzie służyła do użytku powszechnego dla okolicy i w jakiej mierze?

10. Główne produkty zbytu i importu, a w szczególności ilość roczna głównych produktów i towarów wyrażona w tonach (1 tona = 1000 klg.), które przechodzą z poszczególnych punktów obszaru mającego rzeczywiście zasilać ruch proponowanej linji do miejscowości głównej i na odwrót.

11. Obecna cena przeciętna transportu produktów i towarów przewozowych drogami szutrowanemi za tonę i 1 kilometr w promieniu powyższego obszaru.

12. Spodziewany najmniejszy codzienny ruch osobowy w różnych porach roku, na różnych długościach proponowanej linji, jako też spodziewany minimalny ruch roczny towarowy w pierwszych latach istnienia proponowanej linji.

13. Czy o koncesję budowy, utrzymania i eksploatacji linji starałyby się umyślnie w tym celu zawiązane konsorcja, przedsiębiostwa przemysłu miejscowego, osoby prywatne, powiat lub gmina?

14. Jakiemi ofiarami przyczyniłyby się do kosztów budowy i w razie danym do kosztów utrzymania linji strony interesowane, przedsiębiorstwa przemysłu miejscowego, osoby prywatne, zarządy istniejących w pobliżu kolei żelaznych, powiaty lub gminy.

Powyższy kwestjonarjusz przesłał Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym z wezwaniem, ażeby sprawę tę wzięły pod rozwagę i na postawione pytania w przeciągu trzech miesięcy odpowiedziały z możliwą dokładnością.

Wydziały powiatowe mają tylko nad temi linjami kolejowemi się zastanowić, któreby dotyczyły własnego powiatu lub sąsiednich powiatów, a zarazem mają w sprawie proponowanych linij zbadać, czy i o ile strony interesowane byłyby skłonne do ofiar, bądź w gruntach, materjałach, bądź w pieniądzach na rzecz tych linij i stosownie do wyniku przedsięwziętych w tym względzie badań wypełnić odnośne pytania kwestjonarjusza.

Wydział krajowy oświadczył zarazem, że przy ułożeniu projektu sieci kolei lokalnych, uwzględni tylko takie linje, których użyteczność dla ogółu i możliwość pokrycia kosztów eksploatacji t. j. utrzymania i ruchu własnymi dochodami kolei będą wykazane i należycie uzasadnione i na rzecz których strony interesowane gotowe są ponieść odpowiedne ofiary.

Powyższy kwestjonarz przesłał Wydział krajowy również: Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie; Towarzystwu rolniczemu w Krakowie; Towarzystwu tatrzańskiemu w Krakowie; Towarzystwom politechnicznym we Lwowie i Krakowie; Towarzystwu naftowemu kraj. w Gorlicach; dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie; starostwu górniczemu w Krakowie; magistratom miast Lwowa i Krakowa; zakładom zdrojowym w Szczawnicy, Iwoniczu, Lubieniu, Rymanowie i Truskawcu.

Następnie zaproszono do wypełnienia kwestjonarjusza zarządy wszystkich większych dóbr w kraju, a mianowicie zarządy dóbr: Bilcze, Brody, Brzeżany, Busk, Chorostków, Czerwonogród, Dzików, Dębica, Izdebnik, Jagielnica, Janów, Kamionka, Kopeczyńce, Krasiczyn, Krzeszowice, Łańcut, Moszków, Mielnica, Monasterzyska, Myszkowce, Nisko, Pawłosiów, Pieniaki, Perehińsko, Przeworsk, Radziechów, Skole, Skałat, Skała, Tyczyn, Wiązownica, Wygoda, Zakopane, Zbaraż, Żywiec i fundacji Stanisł. hrab. Skarbka.

W dalszym ciągu odniósł się Wydział krajowy do dyrekcyj kolei państwowych we Lwowie i Krakowie, kolei Karola Ludwika; kolei północnej cesarza Ferdynanda; oraz do p. E. Ziffera, jako wice prezesa rady nadzorczej kolei lokalnych kołomyjskich i bukowińskich — z prośbą wzięcia pod rozwagę i przedłożenia wniosków co do projektowanych linij, które miałyby się łączyć z kolejami, będącymi pod zarządem powyżej wymienionych dyrekcyj. Wydział krajowy wezwał zarazem zarządy tych kolei, ażeby oświadczyły czy i w jaki sposób byłyby skłonne poprzeć budowę, względnie przyszłą eksploatację proponowanych przez siebie linij kolejowych. Do przedstawienia wniosków w tej sprawie zaproszeni zostali również posłowie dr. Tadeusz Pilat i dr. Tadeusz Rutowski.

W końcu odniósł się Wydział krajowy w tej sprawie do namiestnictwa. W piśmie swem wyraził Wydział krajowy przekonanie, że sprawa budowy kolei lokalnych dotyka niewątpliwie w wysokim stopniu także interesów państwa i że byłoby nader pożądanem, aby projekt sieci kolei lokalnych mógł być ułożony w porozumieniu z rządem. Wydział krajowy prosił zatem namiestnictwo, aby sprawę tę wzięło pod rozwagę i podało do wiadomości Wydziału, nietylko te linje kolejowe w kraju, któreby bezpośrednio potrzebne były dla interesów państwa, ale także objawiło w ogólności zapatrywanie rządu w tej sprawie.

Po zebraniu dat i warunków, jakie będą przedstawione w odpowiedziach na rozesłany kwestjonarjusz, Wydział krajowy zamierza wystosować dalsze pytania, dotyczące szczegółów tych kolei lokalnych, których rację założenia uzna za najwięcej uzasadnioną. Pytania te odnosić się będą do szerokości toru (normalny, czy wąski), do zużytkowania istniejących dróg bitych pod budowę kolei lokalnej, do warunków topograficznych trasy, do przypuszczalnego kosztu przeciętnego na 1 kilometr budowy, do zakupna inwentarza ruchu, utrzymania i eksploatacji każdej linji z osobna itp.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika radca rządowy Sladkowski, wyjechał w sprawach służbowych na kilka dni do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Jadwiga Pankiewiczówna, uczennica 7 kl. szkoły wydziałowej, w 13 r. życia; Katarzyna Werner, w 75 r. życia; Filip Grzegorz, w 61 r. życia.

Kalendarz. Środa (1.): Hugona. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 46, zachód o godzinie 6 minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę d. 5. kwietnia o godz. 8. wieczór pobłogosławiony będzie w kościele katedralnym związek małżeński porucznika 19. pułku obrony krajowej p. Emanuela Hohenauer, z panną Bronisławą Kamińską.

Dziś — prima aprilis, a więc ostrożnie piękne panie, gdyż wszystko, co wam ktoś dziś szepnie w uszko — to żart, nie zobowiązujący do niczego. A i druga połowa rodu ludzkiego niech się także nie da wziąć dziś — jak to mówią we Lwowie — „na kawał!“ A więc żartujemy, ale miejmy się na baczności.

Marzec dał się porządnie we znaki. Mieliśmy wprawdzie kilka dni bardzo ciepłych, prawdziwie wiosennych, reszta jednakże była deszczowa lub śnieżna. Wczoraj np. w samo południe w przeciągu godziny śnieg grubą warstwą pokrył ulice miasta, tak, iż można było używać „szlichtady“. Na szczęście marzec minął a miejmy nadzieję, że kwiecień będzie lepszy, choć i to rzecz wątpliwa, gdyż jak mówi przypowieść ludowa „kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata“. Gdyby tylko trochę było zimy a więcej lata, to nie byłoby najgorzej.

Uzupełniający wybór. Mieczysław Urbański, wybrany posłem do rady państwa z kurji większych posiadłości ziemskich powiatów: Sanok, Bircza, Lisko, Brzozów i Krosno, złożył swój mandat. Uzupełniający wybór rozpisało namiestnictwo na dzień 4. kwietnia.

Z armji. Feldmarszałek por. Wiktor hr. Gräwenitz, inspektor wojskowych zakładów stadniczych i jeneralny inspektor remont został ze stanowiska tego uwolniony, a na jego miejsce powołany feldm. por. August Nemethy. komendant dywizji kawalerzyckiej w Krakowie. Komendantem krak. dywizji kaw. został mianowany jen. major Gustaw bar. Wersebe.

Podpułk. Wiktoryn Steinbrecher z pułku nr. 15. został zwolniony z komendy szkoły kadeckiej w Karłowcu i przeniesiony do pułku nr. 88.

Rotmistrz Juljan Fischer został mianowany personalnym adjutantem zastępcy komendanta korpusu lwowskiego feldm. por. Karola Fischera. Kadetem rez. mianowany Wł. Roth z pułku 41. Kapelanem wojskowym 2 kl. w rezerwie mianowany Wiktor Zaharowski. Zastępcami lekarzy asystentów zamianowani jednoroczni ochotnicy dr. Kudw. Kartyński w Krakowie, a dr. Dawid Anhaach w szpitalu lwowskim.

Przeniesieni: Por. Fryd. Zothe pułk. nr. 90. do instytutu geograf. w Wiedniu, podp. rez. Tad. Szybalski od trenu do dragonów nr. 10. Filip Machek oficjał aptekarz z Tryestu do Pola. Pozwolono z'ożyć szarżę podpor. rez. Anatol wi Łucyk z pułku nr. 9.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę dyrekcji policji we Lwowie, Lwa Kotowicza, oficjałem tejże dyrekcji.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała praktykantów konceptowych: Gustawa Nechaya Felseisa i Michała Toepfera, koncepistami skarbowymi.

Z prasy. Ks. Łukasz Bobrowicz ustąpił z dniem wczorajszym z redakcji *Narodnej Czasopysi*, a natomiast czy [illegible] pismie objął p. Cyryl Kachnikiewicz.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 2·0°C., najwyższa + 7·8°C., najniższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co siły słaby (2), średnia temperatura doby będzie około + 2·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza bardzo wilgotna 85 prc.; opad: śnieg.

Nowa ujeżdżalnia. Po zburzeniu starej ujeżdżalni Leśniewicza przy ul. Czarneckiego, przez przeciąg prawie jednego roku, Lwów pozbawiony był ujeżdżalni prywatnej, którаby nie była zbyt oddaloną od środka miasta. Nareszcie udało się znanemu nauczycielowi konnej jazdy, p. Marjanowi Stipalowi, wyszukać odpowiednie miejsce; to też niedługo otworzy on ujeżdżalnię w hotelu Żorża na t. zw. „trzeciem podwórzu“, powstałem z dawnego ogrodu Tow. „Frohsinn'u“. Dla amatorów konnej jazdy niewątpliwie wiadomość ta będzie bardzo pożądaną, iż p. Stipal, jako nauczyciel, poszczycić się może długim szeregiem wybornych jeźdźców, wyszłych z jego ręki.

Piękny dar. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki darował gminie Magierów na wieczne czasy budynek ratuszowy w Magierowie w śródmieściu położony, jako fundacja na szkołę ludową.

W nowej izbie poselskiej austrjackiej zasiadać będzie według zawodu 51 adwokatów i notarjuszów, 12 lekarzy i aptekarzy, 8 mechaników i architektów, 29 urzędników, 20 duchownych, 147 właścicieli dóbr i realności, 30 przemysłowców, 9 dziennikarzy, 40 nauczycieli i profesorów.

Do Brazylji wyjechali w tych dniach przez Bremę: X. Chełmicki, jeden z redaktorów *Słowa* i pan Mikołaj Glinka, obywatel gub. warszawskiej. Mają oni zamiar przemieszkać w Brazylji około 4 tygodnie, zbadać warunki bytu za oceanem emigrantów polskich, poczem chcą przywieźć do kraju grono wychodźców, którzy wyrażą życzenie opuszczenia Brazylji.

Słynne stowarzyszenie „folklorystów“ angielskich urządza w październiku r. b. wielki, międzynarodowy kongres badaczów legend, podań i klechd ludowych. Prawdopodobnie zaproszenia zawędrują i tu do nas, zaś „Wisła“ nie pominie milczeniem doniosłych prac kongresu.

Petersburski okręgowy sąd wojenny skazał podporucznika lejb gwardji pułku Pawłowskiego, księcia Wadbolskiego, za zadanie w pojedynku przeciwnikowi rany, wskutek której tenże zmarł, na zamknięcie w fortecy przez trzy lata, bez ograniczenia praw służbowych.

Kursa farmakologiczne dla kobiet. Ministerstwo oświaty w Rosji zaprowadziło kursa farmakologiczne na medycznym wydziale dla kobiet. Na kursa te będą przyjmowane kobiety od lat 16 do 40, mające świadectwo z ukończonego gimnazjum żeńskiego i mogące zdać dopełniający egzamin z łaciny. Kurs farmakologiczny będzie trzyletni, równocześnie teoretyczny i praktyczny, albowiem uczennice będą pracowały w laboratorjach i przyrządzały lekarstwa według recept, zadawanych im na lekcję. Po zdaniu egzaminu otrzyma uczennica tytuł „pomocnicy prowizora“ i będzie mogła objąć posadę zarówno w prywatnych jak i w rządowych aptekach.

Poetycznym zwyczajem obchodzą mieszkańcy Rumunji pierwszy dzień wiosny, który przypada w królestwie rumuńskim 1. marca. Każda młoda dziewczyna otrzymuje od swego ojca, brata, przyjaciela, kochanka, czy narzeczonego, amulet w kształcie medaljonu, najczęściej metalowy, z datą dnia i roku, oraz godłem odpowiedniem do stanowiska, jakie zajmuje względem niej ofiarodawca. Amulet taki nazywa się *„martisoare“* i musi być noszony na ręku lub na piersi, w bezpośredniem zetknięciu z ciałem, dopóki pierwsza kwitnąca róża, lub pierwszy śpiew słowika nie oznajmi ostatecznego zwycięstwa lata. Poczem *„martisoare“* bywa zawieszony na kwitnącym krzaku różanym, lub na młodem zielonem drzewku. Zwyczaj ten rozpowszechnił się także między cudzoziemcami w Bukareszcie, gdzie więksi jubilerzy współzawodniczą w wyrabianiu amuletów, a setki ludzi żyje przez pierwszą połowę marca ze sprzedaży *„martisoarów.“*

Amatorka małżeństw. W Paryżu aresztowano pewną Angielkę, miss Lean, która anonsami zwabiła mężczyzn do żeniaczki, wychodziła za mąż, po ślubie obrabowywała mężów z pieniędzy i potem uciekała. Tym sposobem oszukała czterdziestu dwóch amatorów hymenu i ma zatem równocześnie 42 mężów. Wszyscy oni zapewne figurować będą w procesie, który obiecuje być bardzo zajmującym.

Także „Thermidor“. Najnowszą materją, jaką się obecnie Paryżanie, a szczególniej Paryżanki zajmują, jest „Thermidor“, jednak nie owa dramatyczna tkanka Wiktoryna Sardou, ale moc sztuk materjału, który najświeższy kaprys mody rzucił na okrasę bieżącego sezonu, materjału, w wielobarwnie cieniswane, wielkie [illegible] się jednocześnie, iż rząd francuski cofnął zakaz wystawiania senzacyjnego dramatu, i że „Thermidor“ po usunięciu pewnych nieporozumień, z administracją „Komedji Francuskiej“ na scenie jej wkrótce się znowu ukaże. Eleganckie zatem paryżanki przysłuchiwać się będą miały sposobność „Thermidorowi“ w „Thermidorach“.

Królowa Wiktorja zainstalowała się już w Grasse, miasteczku Francji południowej nieopodal Cannes. Francuska eskadra morza Śródziemnego zawinęła do zatoki Juan, gdzie pozostanie przez cały czas pobytu królowej w Grasse. Prefekt departamentu Alp nadmorskich i burmistrz Grasse przyjmowali królowę. Dworzec i ulice były uroczyście ozdobione flagami, przed hotelem wzniesiono bramę tryumfalną. Dwie wojskowe kapele oddano do rozporządzenia monarchini. Dnia 30. marca odbyła się na cześć królowej „walka kwiatów.“

Republikę niewieścią postanowiły założyć Amerykanki na walnem zebraniu, jakie się odbyło niedawno w Waszyngtonie. Na prezydentkę została obrana Emma Willard, na sekretarkę mrs. Elisabeth Stanton, miljonowa dama. W przemówieniu swem ta ostatnia usiłowała dowieść, iż ród ludzki istnieje już od lat 85.000, z których zaledwie 3000 przypada na okres cywilizacji. W ciągu 80.000 ubiegłych lat kobiety rej wodziły lecz odebrano im berło władzy. Za to przestępstwo pani Stanton czyni odpowiedzialnym Kościół (!). Wszak Paweł apostoł powiedział: „Niewiasta winna milczeć“, a wszyscy Ojcowie Kościoła pozostawali w stanie bezżennym. W okresie kamiennym i bronzowym kobieta była głową rodziny, w następstwie niejednokrotnie dzierżyła berło i sprawiała godność kapłańską; dziś jest niewolnicą. (Bagatela!...) Należy zatem wywalczyć utraconą władzę. W tym celu obok męskiego, ma powstać w Waszyngtonie kongres emancypowanych niewiast z senatem i izbą. Zapewne będzie on miał za zadanie doprowadzić ludzkość do błogiego dla niewiast stanu z przed 5000 lat....

Trąd w Kolumbji. W dzielnicy zamieszkałej przez Chińczyków, w mieście Wikrorja (Kolumbia brytańska), odkryto czterech trędowatych. Mieszkańcy mocno tem zaalarmowani, obawiają się rozszerzenia strasznej choroby. Władze zachowują się z dziwną apatją.

Legendowa szara kapota Napoleona I. została skradziona przed kilku dniami przez bandę rzezimieszków, którzy nie wiedząc wcale o wartości historycznej płaszcza, sprzedali go jakiemuś handlarzowi starzyzny, nieświadomemu również, iż nabył skarb prawdziwy. Ta historyczna pamiątka znajdowała się w posiadaniu niejakiego p. Chenal, mieszkającego w Bourg-la-Reine (departament Sekwany) i została wyniesiona z domu wraz z cennemi srebrami. Złodzieje, znalazłszy pod ręką tę niepozorną kapotę, owinęli w nią zrabowane przedmioty.

W pałacu wersalskim, w jednej z komnat apartamentów królowej, wystawione są dwa wspaniałe kobierce historyczne, które odnalazł pewien mieszkaniec Wersalu w starym domu w Bretanji, gdzie spoczywały w ukryciu przez blisko lat 100. Kobierce owe zostały swego czasu wykonane według rysunków Lebrun'a i były własnością wielkiego delfina, syna Ludwika XIV, a wyobrażają dwa epizody z wojen Aleksandra Podczas rewolucji ksiądz Loeden de Keromen poseł do Konstytuanty, zawiózł kobierce do Bretanji.

Święta przeszły dosyć wesoło i przyjemnie, bez ważniejszych wypadków. Pogoda nie bardzo sprzyjała wędrówce po święconem, gdyż kilka razy w ciągu dwóch dni mieliśmy śnieżycę. Oczywiście śnieg długo nie leżał, stopiły go promienie słoneczne, które po chwili kryły się znowu po za deszczowemi chmurami. Aura była więc prawdziwie galicyjska.

Pierwszego dnia oficjalne święcone odbyło się u namiestnika hr. Badeniego, u arcybiskupa ks. Morawski licznych gości przyjmował w swoim pałacu w południe.

Przyjęcia u p. prezydenta miasta nie było w tym roku, gdyż p. Mochnacki bawi w Krakowie w odwidzinach u swej córki. Radni miasta składali życzenia pierwszemu delegatowi p. Michałowi Michalskiemu drugiego dnia. Przyjęcie było nader serdeczne.

Tyle o „święconem.“

Wspomnieć jeszcze musimy o śmigusie, którego tak bardzo obawia się nasza płeć piękna, a to właśnie ze względu na swą płeć, no i na puder... Wczoraj śmigusowano najrozmaitszemi perfumami, a gdy zabrakło fiołkowej lub rezedowej... przypuszczano atak... świeżą wodą. Ta ostatnia lała się obficie, najwięcej w Rynku przy studniach. Tutaj „damy od koremesła“ wychodziły zupełnie skąpane. Figlarze uliczni urządzali także śmigusa pięknym semitkom sklepowym, to też kilka spraw zakończyło się aż na inspekcji policyjnej, która skonfiskowała sikawki.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj rano w domu przy ul. Grodeckiej l. 85, został jednakże w krótkim czasie przez straż pożarną ugaszony.

---

37)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Dla śledztwa miały dotychczasowe zeznania Leoni jeden tylko szczegół, który mógł na ślady naprowadzić. Mianowicie opowiadała, że niebawem po godzinie 10. zasłyszała gdzieś z oddali kilka urwanych tonów, jakby instrument, następnie zaś krótki śpiew Marsyljanki. Było tedy bardzo prawdopodobnie, że jedno i drugie pochodziło od przeciągających w pobliżu trubadurów ulicznych. Nagłe zaś zaniechanie śpiewu mogło być następstwem interwencji policjanta, który zaprotestował przeciw zakłócaniu śpiewem mieszkańcom okolicznym spokoju nocnego po godz. 10.

P. Molinard wydał przeto polecenie, aby wśród podrzędnego personalu skonstatowano, czy owego wtorkowego wieczora, który z policjantów nie spotkał na jednem z przymieść takiej muzyki szynkowej, wyśpiewującej Marsyljankę i czy tenże nie zabronił im dalszego hałasowania po ulicach uśpionego miasta.

Zadanie to nie było zbyt trudne, należało tylko przeprowadzić inkwizycję z całym personalem służbowym.

Nazajutrz po wizycie Leoni w prefekturze, udał się p. Molinard z Coquinetem, jako prowadzącym pióro, do domu przy bulwarze Magenty. Rzecz prosta, wpuszczono go do mieszkania chorej natychmiast, a pokojówka i portjer mieli jedynie z ust p. podprefekta rozkaz surowy, aby przed nikim, ale to absolutnie przed nikim ze znajomych lub obcych, nie zdradzili pobytu panny Duval w tym domu...

P. Molinard zastał Leonię w nieco lepszem już zdrowiu, pomimo to jednak musiała jeszcze leżeć w łóżku. Nie zważając na to, podprefekt odbył z nią długą pogadankę w obecności Coquineta, którego obdarzał zupełnem zaufaniem swojem. Zanim tutaj przyszedł, ułożył był sobie p. Molinard w pamięci rodzaj kwestjonarza i przy tegoż pomocy wyciągał z Leonji powtórną relację o owej przygodzie nocnej z najdrobniejszymi szczegółami. A rezultatem tego było, że obecnie opowiadaniu młodej dziewczyny najzupełniejszą dawał wiarę. Odchodząc wreszcie, zalecał jej spokój, staranną uwagę na djetę i przyrzekał powrócić po upływie dwu dni. Gdy był już u drzwi, zatrzymała go Leonia, wołając:

— Panie prefekcie.. zapomniałam jeszcze o jednej rzeczy. Przypomnisz pan sobie niezawodnie, iż w prefekturze wśród opowiadania mego wspomniałam panu o pewnym drobnym twardym przedmiocie, który wtedy w nocy, w tym pokoju tajemniczym, nogą nadeptałam i szybko ukryłam w kieszeni.

— Ach prawda! Na wieki zapomniałem o tem! Pokaż mi go pani... co to jest?

— Wśród trwogi i zamięszania nie dobyłam go z kieszeni do tej chwili. Bądź pan łaskaw potrudzić się do przyległego pokoju, a tam Luiza wskaże panu suknię, a której wczoraj przynieśliście mnie tutaj — Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, rzecz ta leży w prawej kieszeni.

Przywołana Luiza przyniosła ową suknię i po chwili istotnie dobył p. Molinard z prawej kieszeni mały błyszczący przedmiot, srebrną sprzączkę od trzewika kobiecego, wysadzaną kilku małymi, dziś bezwartościowymi djamencikami.

P. Molinard potrząsnął głową. Sprzączka ta nie odznaczała się niczem szczególnem. Tysiące takich samych nosiły Paryżanki w tym czasie, w którym się rozgrywa opowieść nasza. Mimo to podprefekt schował ją do kieszeni, w nadziei, że ona mu dopomoże do wyśledzenia właścicielki, która zamieszkiwała, lub jeno chwilowo przebywała w owem tajemniczem domostwie.

W milczeniu i głębokiej zadumie powracali pp. Molinard i Coquinet do prefektury. W czasie przesłuchania odpowiedziała im Leonia częścią na pytania dotyczące, częścią z własnego popędu, całą historję swego życia, a uczyniła to w sposób tak prosty, skromny i przekonywujący, że zdobyła sobie nietylko zaufanie, ale czem raz żywszą sympatję obu słuchaczy.

O jednem tylko przemilczała przed nimi — mianowicie, że udała się była do mieszkania hr. Hektora Montrailleta. Duma i wstydliwość wrodzona zamykały jej usta w tym wypadku; obawiała się, że, być może, i ci dwaj ludzie posądzą ją o inne pobudki, aniżeli one były w rzeczywistości podobnie, jak to młody Montraillet uczynił.

Rozumie się samo przez się, że p. Molinard wiedział już o tem z licznych artykułów dziennikarskich, iż niektórzy wiekiem starsi goście cyrkowi upatrywali w Leoni uderzające podobieństwo do *„mademoiselle Xeris“*, zamordowanej przed 18 laty woltyżerki, i w głębi ducha uważali ją za córkę tejże.

Zgodność dat pewnych i rozmaite inne okoliczności czyniły tę hypotezę dość prawdopodobną. Więc, gdy teraz Leonia poczynała coraz bardziej zajmować sobą p. Molinarda, tenże zwracał pilną uwagę na każdy, choćby najdrobniejszy, szczegół, a jakkolwiek wyjaśnienie zagadkowej przygody nocnej miał na sercu, jako najbliższe i najważniejsze zadanie swego urzędu, to jednak równocześnie przedsięwziął sobie poczynić kroki, celem wznowienia śledztwa co do owej, niepamięcią już pokrytej, zbrodni w Amiens.

Powiadają o dzikich plemionach indyjskich Północnej Ameryki, że, na równi z drapieżnymi mieszkańcami lasów dziewiczych, wyposażonymi nadzwyczajnym instynktem, wzrokiem, słuchem i powonieniem, umieją odczuwać każde niebezpieczeństwo, choćby milami jeszcze oddalone. Otóż podobne uczucie miewają także funkcjonarjusze, osiwiali w służbie Temidy, ilekroć otrzymają od losu choćby najlżejszą wskazówkę.

Tak dobrze tedy p. Molinard, jak Coquinet, czuli obecnie jakieś niemiłe drżenie serca; zdało się im ustawicznie, jak gdyby kroczyli po omacku w ciemnościach, jak gdyby w rękach już trzymali nitkę Ariadny, mającą wskazać im właściwą drogę w labiryncie — słowem, odczuwali, że stali w obec jakiejś niezwykłej afery kryminalnej, która mogła nastręczyć mnóstwo sensacyjnego materjału. Obaj zaś mieli tak dalece równe usposobienia, że, gdy Molinard wszedł do swego gabinetu, a Coquinet za nim, ten ostatni odezwał się całkiem spokojnie:

— Tajemnicze urodziny panny Duval i afera Montraillet, te dwie sprawy — zda mi się — stoją ze sobą, panie podprefekcie, w bardzo ścisłym związku..

— I ja żywię to przekonanie — odparł zagadnięty z zimną stanowczością — dla tego też uważam za nieodzowne, abyśmy przystąpili do działania z największą jeno ostrożnością i wybierali ku temu wyłącznie ludzi, jak najbardziej zaufania godnych mogąc jedynie z pomocą takich organów zwolna, ale konsekwentnie zbliżać się do celu...

Przedewszystkiem atoli musimy sprowadzić tutaj z Amiens akta kryminalne, do owego morderstwa się odnoszące, następnie zaś przestudjować je pilnie... Następnie należy za jakąkolwiek cenę odnaleźć ów dom, dotąd pannę Duval uprowadzono w nocy. Wreszcie musi być bądź jak bądź wynaleziona właścicielka tej srebrnej sprzączki...

Na ten temat rozmawiali obaj czas dłuższy jeszcze, naradzając się co do wyboru tajnych ajentów, których należy w sprawę całą wtajemniczyć i nad kwestją, czy będzie rzeczą praktyczną, nadal jeszcze utrzymywać Leonię w ukryciu, lub też ogłosić światu o jej pojawieniu się w przefekturze.

Coquinet, którego spryt policyjny w równej mierze czerpał ożywienie i siłę w potęgującem się współczuciu dla bohaterki naszej, jak w owej czarnej tajemniczości, otaczającej tę arcykryminalną sprawę, popadł nagle w zdumiewający zapał dla obrony zapatrywań swoich. Z nieprzytykowanym u niego ogniem wymowy i akcentu wołał:

— Przedewszystkiem należy, panie podprefekcie, zmyć z powierzchni świata ten skandal, jaki wywołała nasza prasa brukowa pod tytułem „afera Lola-Montraillet“... Opinja publiczna musi koniecznie się uspokoić, abyśmy mogli bez sensacji do roboty się zabrać.

— To też byłoby zdaniem mojem bardzo dobrze — odparł pan Molinard — gdyby można nakłonić pannę Duval do potajemnego wyjazdu z Paryża i trzymać ją tak długo gdzieś na uboczu, niewidzialną i nieznaną przez nikogo, dopóki ten cały skandal trawą nie porośnie.

— A jak ona później znów się pojawi w Paryżu? Gdy w ciągu śledztwa będziemy zmuszeni wydobyć ją na jaw publiczny, co bardzo łatwo stać się może, to wówczas ta sama prasa na nowo podejmie niedawny skandal i panna Duval stanie się powtórnie — ogniskiem walki...

— Wszystko to jest prawdą, mimo to jednak, jeśli ona obecnie po owem zniknięciu tajemniczem znów wypłynie na wierzch, to rzecz prosta — będzie ustawicznie nagabywaną przez tłumy ciekawców, w pierwszym zaś rzędzie przez reporterów gazeciarskich, którzy — o ile znam tych panów — na poczekaniu wymyślą sobie jakąś bajkę straszną i znów poruszą do głębi całą opinję. Narobią wrzawy, wznieca polemikę słowem wznowią poprzedni skandal w całej jego okazałości...

Coquinet myślał parę sekund, a potem zaczął:

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nagła śmierć. Zeszłej [illegible] poddana rosyjska zmarła wczoraj nagle wskutek wybuchu krwi, w domu przy ul. Czarneckiego l. 26. Zmarła przybyła przed rokiem do naszego miasta i tutaj z prawosławia przeszła na łono kościoła katolickiego. Bliższych stosunków rodzinnych nie zdołano na razie sprawdzić.

Nowa powieść. Przyjemną dla czytelników naszych wiadomością spieszymy dziś podzielić się z nimi. Oto nabyliśmy od tak popularnego teraz i powszechnie lubianego powieściopisarza, jak hr. Wincenty Łoś, najnowszą jego dwutomową powieść p. t. „*Zięciowie domu Kohn et Cie.*" i druk jej rozpoczniemy w naszym odcinku niezwłocznie po „Emirze złotobrodym".

Powieści, nowelle i szkice hr. Łosia, który w ostatnich kilku latach stał się nietylko jednym z najpłodniejszych, ale zarazem i „najpoczytniejszych" — że się tak wyrazimy — beletrystów polskich, bywają w Warszawie i Królestwie rozchwytywane. W naszej dzielnicy, ilekroć którakolwiek rzecz jego, większa lub mniejsza, w jednem z pism polskich się pojawi, czytaną bywa tak samo z największem jeno zajęciem. Zagadka tego wyjątkowego powodzenia pisarza, który od niedawna dopiero powiększył zastęp powieściarzy naszych, tkwi bezwarunkowo w oryginalnym wielce jego sposobie traktowania tematów, z życia współczesnego za to czerpniętych, w fabuli, nie drażniącej wyobraźni czytelnika [illegible] działającymi, bądź zawsze jakby fotograficzną reprodukcją aktualnego życia. Wielce w tem pomocnym autorowi jest styl jego, również na wskróś oryginalny, żywy i barwny, jak rzadko spotyka się go takim u młodszego pokolenia naszych nowelistów. Dotychczasową sferą, do której hr. Łoś czytelnika swego zwykł wprowadzać, był przeważnie i niemal całkowicie, dworek szlachecki, tak miły i wdzięczny, jak go jeden Wojcicki umiał malować w wyborowych gawędach swoich. Autor snać ukochał całem sercem te przepiękne tradycje, jakie się wykołebiły pod strzechami drobnej, jednowioskowej szlachty, zwłaszcza w Królestwie, skoro z taką lubością obraca się w tej atmosferze, skoro umie być tak wiernym i sprawiedliwym malarzem jej wad i cnót, a historykiem bezstronnym jej niedawnej przeszłości..

Lecz najnowsza ta powieść — „Zięciowie domu Kohn et Cie" — rozgrywa się już na zupełnie odrębnym gruncie. Co prawda, i w niej nie brak postaci, żywcem schwyconych z grona tej poczciwej, a ojczyznę nadewszystko miłującej braci drobnoszlacheckiej, ale głównymi bohaterami są tam przedstawiciele dwu krańcowych warstw społeczeństwa... Nowożytna magnaterja, zwana po cichu przez rody historyczne parweniuszami, a usiłująca brak tradycyj rodowych, brak patrjotyzmu i brak rzeczywistego wykształcenia, pokrywać szychem złotym podejrzanych tytułów i fortuny, bardziej jeszcze podejrzanego pochodzenia — to jedni. Drudzy rekrutują się z szeregów wcale zamożnej, plutokracji, zbogaconych raptem synów Izraela, którzy wszystko jeszcze, odmawiając sobie i dzieciom wszystkiego od gęby, dla gromadzenia złota, dziś niespodzianie przedzierzgają się nie już w sybarytów, chcących jeno wygodnie używać swej fortuny, ale w nieopatrznych nieraz marnotrawców.

Na tle życia tych sfer, osnuta jest tedy ta powieść najświeższa hr. Łosia, a osnuta z całym jego talentem, fantazją i kapitalną znajomością stosunków, wśród których rzecz się rozgrywa.

Listy londyńskie.

28go marca.

IX.

Pod sam koniec rozpraw w procesie kryminalnym, wytoczonym pewnym posłom irlandzkim w Tipperary — kiedy prezes trybunału miał wydać wyrok — „Ogień! ogień!" zawołano z kilku stron sali i w godzinę później z gmachu sądowego pozostały tylko ruiny i zgliszcza. Nikt życia nie utracił, ale spaliły się dokumenta trybunalskie i nadzwyczaj cenne „Roczniki" miasta, prowadzone, aż do dni naszych, bez przerwy od r. 1600. Charakterystycznem było zachowanie się ludu i mieszczaństwa: podczas gdy bowiem straż ogniowa, wojsko i policja usiłowały zgasić pożar, tłumy ludu stały do koła płonącego gmachu, śmiejąc się, śpiewając piosnki narodowe i oklaskując każdy złom murów rozpadający się w rumowisko i każdy strumień płomienny, strzelający ku obłokom i rozpryskujący się w kaskadę ognistą. W końcu sztandar królewski zachwiał się nad gorejącą wieżą i runął w przepaść ognia... a wtedy z piersi kilku tysięcy Irlandczyków zagrzmiał okrzyk radości i tryumfu, lud wziął znak ten za wyrocznię... więc też puścił folgę nadmiernej wesołości i mimo wielkiego czwartku, młodzież zaczęła tańczyć do upadłego do koła płonącej ruiny, wywleczono kilka beczek piwa i urządzono sobie orgię — obchód tak niespodzianego końca koercyjnego trybunału. Sędziowie odroczyli posiedzenie do dnia dzisiejszego i do szkolnego gmachu w mieście, a więźniów (między którymi znajdowali się, jako świadkowie obrony, głośni pp. Dillon i O'Brien) spotkała publiczna owacja, towarzysząca im w powrocie do cytadeli. Władze nie sprzeciwiały się oczywiście tym wszystkim objawom narodowego zapału, bo nie zakłócał on bezpieczeństwa ani mienia publicznego — był tylko upustem wezbranych uczuć; uczucia zaś nie należą do rzeczy zakazanych w kodeksie brytańskim... Pytanie tylko, czy gmach sądowy został umyślnie podpalony? Śledztwo rozpoczęto.

Rząd, pragnąc zjednać sobie duchowieństwo Irlandji, zaprowadził wczoraj bardzo ważną reformę w tamtejszych warunkach oświaty. Dotychczas tylko bezwyznaniowe szkoły i otwarcie anglikańskie otrzymywały subwencję rządową; na przyszłość, choć szkoły sekciarskie (tj. prowadzone przez osoby, nie należące ani do państwowego, ani do katolickiego Kościoła) pozostaną bez zapomogi — to jednak zakłady rzymsko-katolickie korzystać będą z tych samych przywilejów, co anglikańskie, i w tej samej proporcji: innemi słowy, pomoc rządowa ma wynosić dla nich około 116 000 funtów st. rocznie. Niestety, antagonizm religijno-polityczny tak jest zaciekły i ślepy w Irlandji, że i tę reformę doniosłą okrzyczano za... dyplomatyczny krok przedwyborczy, za ustępstwo nieuniknione, wydarte przemocą brutalnym *sassenachom*. Żałować należy, iż sama nawet hierarchja katolicka, która w tej właśnie reformie upatrywała istotną potrzebę kraju... temu pięć miesięcy, dziś ją przejęła obojętnie i nieomal kwaśno, niemile patrząc na wszelki krok pojednawczy torysowskiego gabinetu — nie obiecującego zerwania politycznej unji kraju z W. Brytanią.

Zastraszające objawy szczególnego pijaństwa zostały skonstatowane urzędowo w północnych hrabstwach Irlandji. Wiedziano już od paru lat, że hurtowna sprzedaż eteru przybrała tam znaczne rozmiary i że lud zaczynał pić mniej wódki, ale o systematycznem używaniu eteru, zamiast alkoholu, nie miano należytego pojęcia. Okazuje się, że olbrzymia większość ludności, należącej do warstw rozmaitych, zarówno wyższych i niższych, zasmakowała sobie w eterze do tego stopnia, że napoje alkoholiczne straciły odbyt prawie całkowicie. Dwa są tego powody: niezmierna taniość eteru w jego porównaniu z najtańszą wódką — i okoliczność, że upicie się eterem sprowadza skutki bezpośrednie daleko przyjemniejsze, że trwa krótko i że... pijak może powtórzyć dozę kilkanaście razy dziennie, odzyskując zupełną trzeźwość najdalej w godzinę po zażyciu płynu. Zaznaczyć należy, że nie jest to eter czysty, lecz t. zw. „metylowany", sporządzony z metylowanego spirytusu — od którego rząd nie ściąga żadnego cła. Picie eteru odbywa się w ten sposób: amator płucze sobie dziąsła wodą, by przygotować usta do pełnego użycia specjału; wlewa potem do szklanki najmniej łyżeczkę od herbaty, a najwyżej łyżkę stołową, eteru, ściska nos palcami, by zapach nie sprowadził wymiotów... i połyka całą dozę od razu; zaraz też popija trochę wody, w celu zapobieżenia zetknięciu się płynu z ciepłem żołądka, a tem samem i przykremu „odbijaniu się". Nałogowi eterzyści potrzebują dwie i trzy dozy od razu, by się upić. Skutki zaś są następujące: nie ma w nich następstw alkoholicznych nadużyć, nie ma zdenerwowania, bolu głowy, ani mdłości — jest za to natychmiastowe przejście w stan całkowitej nieświadomości sennej, w ciągu której człowiek nie ulega wrażeniom rzeczywistości, lecz kompletnej złudy, i śni lub marzy o szczęściu i czarodziejskich cudach. Reakcja przychodzi błyskawicznie: człowiek się budzi, zupełnie trzeźwy, ale zasmucony i ociężały — młodzi ludzie, zwłaszcza kobiety, wpadają w histerję; zwykłą konsekwencją zaś jest zanik czynności soków żołądkowych, dyspepsja i strata apetytu. Jakie następstwa ma picie eteru na organizm umysłowy, łatwo można pojąć...

Wykaz statystyczny pokazuje, że nałóg ten szerzy się okropnie w hrabstwach Derry, Monaghan, Fermangh i Omagh — ogarnia więc część kraju, zamieszkałą przez (by dać cyfry dokładne) 176,029 osób; z tych zaś jest 50.800 eterzystów! Z dwóch miast większych, Draperstown z ludnością 9.800 ma eterzystów 6.200 — a Cookstown na 13.000 mieszkańców, ma 7.300 osób wszelkiego wieku, stanu i płci, oddanych straszliwemu nałogowi, do pozbycia się niepodobnemu! Rząd zamierza użyć dwóch środków na położenie tamy złemu.. które już zachodzi w dalsze okolice Irlandji i ukazało się w Szkocji i Anglji; z jednej strony nałożonoby podatek na eter, by podwyższyć jego cenę — a nadto, użyć prostej nafty do fabrykacji eteru, by tym sposobem uczynić płyn wstrętnym i amatorów jego karać wymiotami i bolem głowy.

Edmund S. Naganowski.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 3. aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohn-Bertholdi'ego; jutro we czwartek „Aida" opera w 5. Verdi'ego. Gościnny występ panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden, pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Teatr. Po trzydniowej pauzie, spowodowanej wielkim tygodniem, sala teatralna zapełniała się obu dni świątecznych, i popołudniu i wieczór, literalnie po brzegi. W niedzielę wieczór panna Russel święciła z p. Warmuthem w „Romeu i Julji" tryumf nadzwyczajny, który oprócz gęstych i hucznych oklasków, przyniósł znakomitej artystce sporo kwiatów. Częścią tej daniny podzieliła się miss Ella z Romeem i dyr. Jareckim, co publiczność przyjęła nową salwą kolosalnego aplauzu.

Wczorajszego znów wieczora nieoszacowany „Teść" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego wstrząsał amfiteatr śmiechem niemal ustawicznym i oklaskami rozbawionej publiczności.

Z przyjemnością donosimy melomanom naszym że — jak to dowiadujemy się z przesłanego nam w czasie świąt komunikatu dyrekcji teatralnej — ta zdołała pozyskać na parę dalszych występów pannę Russel, nie mniej bawiącą chwilowo w naszem mieście pannę Mirę Heller, tak sympatycznie zapisaną w pamięci Lwowian artystkę. Ponieważ i reszta solistów jak pp. Warmuth, Chodakowski, Jeromin, ochoczo przedłużyli umowy swoje po za sakramentalny 1. kwietnia, więc będziemy mieli doskonałą operę naszą do 14. kwietnia.

Nowy parlament. Pod tym tytułem wyszła obecnie we Wiedniu broszura, zawierająca szczegółowe życiorysy wszystkich członków Izby panów i Izby deputowanych. Autor tej broszury dr. Gustaw Kohn, który już od lat trzech zajmuje się zestawieniem odnośnych materjałów, w najnowszem wydaniu prócz życiorysów członków rady państwa, podał szczegóły dotyczące ważniejszych kwestyj poruszonych w ostatniej sesji w parlamencie wiedeńskim i sejmach krajowych. Nadto zawiera ta broszura spis wszystkich ministrów, począwszy od zaprowadzenia w Austrji formy rządu dualistycznej.

„Nowy parlament" nietylko dla posłów, ale i dla szerszej publiczności, interesującej się sprawami parlamentarnemi, będzie niewątpliwie bardzo pożądany.

Pani Helena Modrzejewska, wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie przybyła na święta do Krakowa. Artystka do niedzieli zabawi w Warszawie, poczem uda się niezwłocznie do Pragi czeskiej na szereg występów. Dopiero w maju spodziewaną jest p. Modrzejewska w Krakowie.

„Pan Tadeusz" po chorwacku. W ostatnim numerze tygodnika chorwackiego *Wienac* zamieszcza p. Mareticz, profesor języków słowiańskich na wszechnicy zagrzebskiej, kilkaset wierszy przekładu z I. księgi „Pana Tadeusza".

W „Russkoj Starinie" pojawił się dalszy ciąg „Zapisków" N. W. Berga, znanego tłómacza Mickiewicza na język rosyjski i wydawcy materjałów do historji powstania r. 1863. Znajduje się tam jeden ustęp charakterystyczny, godzien zaznaczenia: „Wszystko, co u nas było lepszego — powiada autor — stało po stronie Polaków, wyciągało ku nim ręce, ciągnęło w swe objęcia. Salony Katkowa (redaktora *Moskow. Wiedomosti* i *Russkaho Wiestnika*) stały dla nich co piątek otworem, gdzie zbierało się mnóstwo literatów, Leontiew (współredaktor *Mosk. Wied.*) mówił o nich z entuzjazmem. Moje odczyty w „Towarzystwie miłośników literatury", tłómaczeń z Mickiewicza, zwłaszcza ustępów z „Pana Tadeusza", wywoływały efekt niezwykły."

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 13 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Cesarz Wilhelm podczas ośmiodniowego pobytu swego w Londynie zamieszka w pałacu Buckingham, gdzie wszystko na dzień 29. czerwca przygotować kazano. Będzie to zatem urzędowa manifestacja niepisanego przymierza między Niemcami i Anglją.

* Pruskie ministerstwo oświecenia zarządziło ogólną rewizję pensji duchownych katolickich, a jeneralny wikarjat arcybiskupi koloński zażądał już według *Germanji* od proboszczy podania odnośnych żądań.

* Z Kopenhagi donoszą, że Wydział finansowy landsthingu (izby wyższej) odrzucił uchwaloną przez folkething (izbę deputowanych) pensję narodową dla Jerzego Brandesa.

* W procesie Chińczyka, któremu pomimo opłaty taksy i posiadanych funduszów nie pozwolono wylądować w Australji angielskiej, wydała tak zwana tajna rada państwowa w Londynie wyrok ostateczny odmowny, gdyż „żaden cudzoziemiec nie może udowodnić, że ma bezwzględne prawo do wstąpienia na terytorjum angielskie". Wyrok ten ma wielką doniosłość. *Globe* pisze, że zwraca on się głównie przeciw dopuszczeniu niechlujnych żydów w Rosji i zarażonych anarchizmem robotników europejskich. Zdarzyć się może niebawem, że okręt z emigrantami nie będzie dopuszczonym do Anglji.

* W Nowym Jorku krążą głuche wieści, że w Wheeling, West Wirginja, pięciuset Włochów, robotników kolejowych uzbroiło się w strzelby, rewolwery, pałasze i sztylety, zorganizowało się na sposób wojskowy i wyruszyło do Chicago. Tam mają połączyć się z drugim większym korpusem włoskim i pociągnąć do Nowego Orleanu dla wywarcia zemsty za wymordowanie uwięzionych tam Włochów.

* Rząd Stanów Zjednoczonych już dawniej zniósł był obowiązkowo udzielaną naukę w języku niemieckim w szkołach ludowych prowincyj północnych, a obecnie zamierza nakazać, aby także w szkołach przez gminy założonych i utrzymywanych, cała nauka zamiast w niemieckim udzielaną była w angielskim języku. Parafie niemieckie zarówno katolickie, jak i akatolickie zgodnie opierają się tym zamiarom rządu, toż samo tamtejsza prasa niemiecka. Niemcy obawiają się, że rząd Stanów Zjednoczonych postępując w duchu nieustannie i systematycznie, wywróci ostatecznie tę także warownię niemiectwa.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 31. marca. Cesarz zarządził po zmarłym hrabi Meranu dwunastodniową żałobę familijną, począwszy od 31. marca.

Cesarzowa przesłała z Corfu przez swego ochmistrza dworu depeszę kondolencyjną bratu zmarłego ginekologa profesora Brauna. *(G. L.)*

Pittsburg 31. października. W kopalniach węgla w Pensylwanji trwa dalej bastówka górników i przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj przyszło do poważnych zaburzeń. Około 1000 bastujących robotników napadło fabrykę Fricka w Lontwood, wyrwało szyny kolejowe na długości 500 stóp, zburzyło dwanaście pieców do sypania koksu i zapaliło kilka samotnie stojących domów i stodół. Druga gromada składająca się 7500 bastujących robotników, napadła na fabrykę w Iimtowne, osaczyła ją, wypędziła pracujących w niej robotników i odgrażała się na dozorców. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. marca. Plener zaprosił posłów swego stronnictwa na zgromadzenie w dniu 7. kwietnia, a to celem ukonstytuowania klubu zjednoczonej lewicy.

Z okazji śmierci żony Riegera w Rzymie, wysłało pomiędzy innymi także zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania w Pradze, telegram kondolencyjny do Rzymu dla Riegera.

Praga 31. marca. Według doniesienia *Narodn. Listów*, minister Steinbach przedłoży budżet na r. 1891 ze znacznemi zmianami.

Bruksela 31. marca. Prezydent ministrów odmówił członkom robotniczej rady generalnej posłuchania w sprawie rewizji konstytucji. Z tego powodu zapanowało w tych sferach wielkie rozgoryczenie.

Madryt 31. marca. Onegdaj odbyły się w całej Hiszpanji liczne zgromadzenia robotnicze, które postanowiły święcić dzień 1. maja.

Wiedeń 31. marca. Po zamknięciu giełdy świątecznej notowano: kredyty 311·75; laenderbanki 221·10; sztacbany 260; lombardy 118·75; alpiny 95·90; węg. złota renta 105·15.

Wiedeń 31. marca. Cesarz zamianował kawalerami złotego runa: arcyksiążąt Józefa Ferdynanda Salwatora i Józefa Augustyna, syna arcyksięcia Józefa, jenerała kawalerji hr. Sternberga, ks. Edmunda Clary, hr. Ryszarda Clam-Martinitza i bana Kroacji hr. Khuena.

Wiedeń 31. marca. Słychać, że Hohenwart uważa za możliwe przyłączenie się Młodoczechów do większości pod warunkiem, jeśli zamiast dotychczasowych przewódców, obejmą kierownictwo klubu Masaryk i Kaizl.

Praga 31. marca. Mularze zatrudnieni przy wielu nowych budowlach i przy budynkach krajowej wystawy zaprzestali pracować i gromadnie pociągnęli do Karolinenthal.

Paryż 31. marca. Dzienniki francuskie wszelkiemi siłami wmawiają w publiczność, że zamach sofijski był tylko dziełem wewnętrznych zamieszek bułgarskich, a nie z zewnątrz ukartowany.

Paryż 31. marca. Wczoraj otwarty został tutaj kongres chirurgiczny w obecności przeszło trzystu francuskich i zagranicznych chirurgów.

Paryż 31. marca. Wbrew pogłoskom, jakoby ks. Orleanu bawił w ostatnich dniach w Paryżu, utrzymują *Gaulois* i *Figaro*, że książę przebywa obecnie w Tyflisie, gdzie oddaje się gorliwie łowom, książę miał w Tyflisie otrzymać depeszę od hr. Paryża w Hiszpanji, zawierającą serdeczną odpowiedź na jego zawiadomienie o przyjeździe do Tyflisu. Mimo to utrzymuje się wersja, że ks. Orleanu bawił w tych czasach w Paryżu, gdzie otrzymał depeszę od ojca, wzywającą go do opuszczenia stolicy i — śpiewaczki pani Melba. Odwołanie to nastąpiło na żądanie sędziwych ludzi z partji legitymistów, którzy niechętnie widzą młode książątko w roli pazia aktorki.

Berlin 31. marca. Wszystkie stronnictwa żądają zniesienia funduszu welfowskiego. Z enuncjacyj półurzędowych można sądzić, że rząd na to się godzi, ale żąda, aby rajchstag uchwalał co roku sumę 350.000 marek na wydatki tajne w sprawie bezpieczeństwa Prus i Niemiec, które dotychczas z tego funduszu pokrywano.

Sofja 31. marca. *Agence Balcanique* donosi bliższe szczegóły o zamachu: W dniu 28. bm. wieczorem aresztowano indywiduum, które u rusznikarza Partla zakupiło rewolwer znaleziony w południe tegoż dnia w parku. Aresztowany nie przeczy, iż kupował rewolwer, lecz twierdzi, że kupił takowy dla brata, przebywającego obecnie w jednej ze wsi w dystrykcie sofijskim. Subjekt u Partla poznał w aresztowanym osobistość, która zakupiła rewolwer. Jest to Grek, rodem ze wsi Stanimaka pod Filipopolem. Zakupna rewolweru dokonały przed trzema dniami trzy osoby, które rozmawiały ze sobą po grecku. Jest nadzieja ujęcia i dwu pozostałych osób. Policja czyni pilne poszukiwania. Kordon rozciągnięty koło parku, zwinięto natomiast wszystkie wyjścia z miasta są bardzo czujnie strzeżone. Nikomu nie wolno miasta opuścić. Według dotychczasowych wiadomości, zamach dokonany został na bliski dystans. Prawdopodobnie sprawcy zamachu działali z rozmysłem, gdyż dopełnili morderstwa w chwili, gdy ministrowie opuszczali cukiernię.

Swoboda utrzymuje, że celem zamachu był Stambułow, zaś Belczew stał się tylko przypadkiem ofiarą morderstwa.

Sofja 31. marca. Pogrzeb zamordowanego ministra, Bolczewa, odbył się wczoraj wśród ogromnego udziału publiczności. Między wieńcami, których było mnóstwo, ściągał na siebie uwagę wieniec księcia.

Londyn 31. marca. Z powodu ostatniego zamachu, pisze *Times*, że po śmierci Stambułowa miał Benderew wpaść z bandą do Sofji, skorzystać z tego że wszyscy potraciliby głowy, zamordować księcia, wyrznąć jego zwolenników i wystosować odezwę do Rosji, wzywającą ją, aby przyszła oswobodzić Bułgarję z jarzma niemieckiego i jezuickiego.

Londyn 31. marca. Wszystkie dzienniki czynią Rosję odpowiedzialną za morderstwo, dokonane w Sofji na Belczewie.

Petersburg 31. marca. *Nowoje Wremia* pisząc o sofijskim zamachu, którego ofiarą padł minister Bolczew, wyraża przekonanie, iż stosunki bułgarskie są zawsze jeszcze niemożliwe, Bułgarja jest kryjówką awanturników politycznych najbardziej podejrzanego gatunku i zbliża się już ta chwila, w której rządy europejskie nie będą dłużej obojętnie przypatrywać się temu, co się w tym kraju dzieje.

Rzym 31. marca. Eksportacja zwłok żony Riegera odbędzie się jutro rano. Zwłoki pobłogosławione zostaną w kościele kolegium czeskiego i odwiezione będą do Pragi.

Chicago 31. marca. Influenza grasuje w przerażający sposób. W zeszłym tygodniu zmarło 900 osób (w tym samym czasie zmarło w roku zeszłym 419 osób). W ostatnim miesiącu liczba wypadków śmiertelności doszła do cyfry 2.904 (1819 w roku minionym). W Indjach 2000 osób zapadło na influenzę. W Pitsburgu i w Alleghany zachorowało 15.000 osób.

Wiedeń 31. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·92, na jesień 8·49, żyto na jesień 7·45, na wiosnę 7·88.

Nowy Jork 31. marca. W północnych krajach Stanów Zjednoczonych grasuje influenza.

Nowy Jork 31. marca. W teatrze ludowym w Chicago zaszły okropne sceny. W pobliżu teatru wybuchł pożar, publiczność zaczęła się tłoczyć ku drzwiom; wiele kobiet i dzieci poduszono i zadeptano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. marca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. B. Vécsey, z Buda-Pesztu. Tatarowicz, z Lublina. R. Geringer, z Wiednia. Jakobi, z Pilzna. J. Neu, z Paryża. J. Zabielski, z Hołego. Z. Wilczyńska, z Wołynia. S. Bogdanowicz, z Kosowa. A. Lubieński, z Podola ros.

Odpowiedź dla M. D. G. Otrzymałam w lutym 1890 roku zł. 15 i w lutym 1891 roku także zł. 15 za co stokrotne Bóg zapłać. Siostry Felicjanki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. Marca 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	215 50
„ lwow.-czerniow.-jasko po 200 zł. wa. w sreb.	237 50	240 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	306 —	309 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. pr.em.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 70	99 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 60	96 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 20	95 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 75	105 45
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 75	93 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 70	101 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 70	101 40
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 40	9 10
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 37	5 48
Napoleondor	9 06	9 22
Pół imperjał	9 37	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 37	1 47
„ papierowy	34⁸/₁₀	1 36⁸/₁₀
100 marek niemieckich	56 10	56 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. Marca 1890 r. (godz. 2 min. 20 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	96 40	95 90
„ węgierskie banku kredytowego	342 50	356 50
„ Banku anglo-austrjackiego	166 30	168 50
„ Unionbanku	245 —	247 75
„ kolei Karola Ludwika	212 37	212 62
„ kolei północnej	278 50	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	118 25	117 60
„ kolei państwowej	249 —	249 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	239 —	239 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	198 —	198
Losy tureckie	— —	36 80
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	149 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 50	161 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	223 —	222 50
Losy regulacji Cisy	— —	130
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 10	217 50
Renta węgierska złota 4-proc.	105 05	105
Akcje Bankvereinu	117 50	117 60
Rosyjski rubel papierowy	1 35 ³/₄	1 35 ¹/₄
Losy premiowane węgierskie	— —	140 —
Akcje kredytowe	311 12	319 75
Renta papierowa	— —	
Marki	— —	56 40
Napoleondery	9 11	9 12½
Berlin, dnia —. Marca 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. węgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6 53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2 00		
Z Bełzca i Sokal				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				6·03
„ „ we wtorki				4·43
„ „ w piątki				5·28

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 31. Marca 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——8·25	7 85—8 10	7 60—8·—	8·——8 45
Żyto	5 85—6 20	5·60—6·—	5 40—5·90	6·——[illegible]
Jęczmień	6·——6·75	5 25—7·—	4·85—6·50	5·7.—7 [illegible]
Owies	6·——7·10	6·——6·80	6·——6·60	6·——7 15
Groch	6 20—9 75	6·——9·—	6·——8 50	6·30—9 75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Apteka A. Rożejowskiego w Tyczynie od 12. kwietnia poszukuje asystenta lub magistra farmacji. 250



Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał[illegible]wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Ekonom o dobrych świadectwach i rekomendacjach, z wzorowych dóbr gospodarczych, poszukuje posady zaraz pod adresą: „Agronom" w Jatwięgach o p. Krukienice. 252

Na budowę domu poszukuję **pożyczki 1.500 zł. za mniejszym** procentem. Oferty pod: „Pożyczka" do Administracji „Dziennika."

Jeden z długoletnich prenumeratorów „Dziennika Polskiego", ma na zbyciu banknot austr. 5 reńskowy z roku 1806. Amatorowie tego rodzaju zabytków mogą go nabyć u właściciela A. R. Ożydów poste restante.

Poszukuję ukończonego prawnika lub filozofa od 28 lat, prawego charakteru, na dobrego męża dla panny przystojnej, wykształconej, młodej, posażnej. Dyskrecja rzecz honoru. Oferty rzetelne z szczegółowym opisem i fotografją pod adresem: „Lubicz" Administracja „Dziennika Polskiego". 255

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6. szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Żyzie! Odwagą była jedyna myśl, że tym sposobem zrobię przyjemność! jeżeli to wszystko jest prawdą, co piszesz? Obawy nie ma żadnej, tylko ostrożnie! Nudy nie do opisania. Nie tylko przy świec. lecz każdej chwili myśli o Tobie — Lilio. 253

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład

Piwa butelkowego

a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 12·0

Parę tysięcy 1235

drzew akacjowych

mających średnicy 2 do 6 cm. zaś wysokość 2 do 4 mtr. w cenie za sztukę 20 do 50 ct są do nabycia

Zarząd dóbr Rudnik.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

☛ DLA DAM! ☚

Nowości z konfekcji i materje wełniane
poleca Magazyn Schayerów
LWÓW.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. [illegible]

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Sadzonki łoziny koszykarskiej

(Salix viminalis i caspica)
sprzedaje
Zarząd Dóbr Zalesie
poczta Rzeszów 1262
po 40 ct. za 1.000 sztuk.

JAJA

zakupują się wagonami
Warunki do **Pitzschk & Hanusa, Chemnitz w Saksonji.** 688

Dobra Mikulice z Wolicą

w powiecie Łańcuckim położone, 9 kilometrów od Przeworska, stacji kolei żelaznej oddalone, są z powodu działu majątkowego z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Dra Stanisława Stolałowskiego,** adwokata w Tarnowie. Pośrednicy wykluczeni.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Państwo Płotycz

poszukuje

zdolnego maszynisty

a zarazem

mechanika do narzędzi rolniczych.

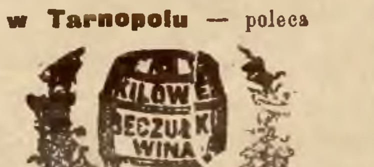
Podania wraz z odpisami świadectw należy najdalej do 15. kwietnia b. r. wnosić pod adresem Zarząd dóbr państwa Płotycz, poczta Tarnopol.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 1281

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca

1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

OGŁOSZENIA

do 1239

„KRAKUSA"

TYGODNIKA POPULARNEGO

rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa" w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

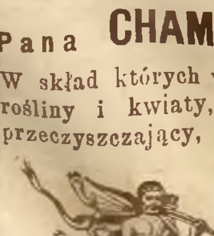
Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 547

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Skutkują najpomyślniej przeciw **zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają.** — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.



Komisowy skład wyrobów
wzorowego warsztatu tkackiego
z Glinianach
w magazynie konfekcji damskiej

Walerji Woyczyńskiej

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

☛ Ceny stałe i fabryczne. ☚ 1282

Dyrekcja Dóbr Pawłosiowa

stacja kolejowa i poczta Jarosław ma na sprzedaż bez wora, loco wagon Jarosław za 100 klgr. netto 1290

nasienie kartofli Cebulek Schwarzenbergskich staroczeskich	po zł.	1·60
„ jeczmienia Probsteiskiego	„ „	7·50
„ moharu do siewu w maju na zieloną paszę po 10 klgr. na morg	„ „	10·—
„ buraków Oberndorfskich	„ „	36·—
„ czerwonej koniczyny	„ „	52·—
„ wyki ciemnej	„ „	5·90
„ grochu białego	„ „	8·—

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

☛ Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem (Brünn).

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencje prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Sieniawie

Stowarz. zarej. z nieogr. poręką

odbędzie się dnia 10. kwietnia 1891 o godzinie 3. po południu

w lokalu Towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1890.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem komisji kontrolującej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1890.
5. Wybór Dyrektora.
6. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących: na które się wszystkich P. T. członków zaprasza.

Sieniawa, dnia 26. marca 1891. 1293

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Sieniawie.

Prezes *Kwieciński.* Sekretarz *Wankowicz.*

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.